2 Tom. — Nr. 4. 15 Kwietnia 1914.

MURZYNEK.



WYDANIE
Sodalicyi Św. Piotra Klawera
dla misyi afrykańskich.

Rocznie 12 zeszytów. Cena: 1 Kor. (1 Mk.; 50 kop.; 25 cents. am.)

MURZYNEK, miesięcznik katolicki illustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, słoweńskim i czeskim.

Prenumerata roczna z przesyłką:
1 korona, (= 1 Marka = 50 kopiejek = 25 centów ameryk.). — Cena pojedynczego numeru 10 halerzy.
Adres: Administracya „Echa z Afryki", KRAKÓW. UL. ŚW. ANNY 4.

Ofiary można przesyłać albo do Krakowa, albo wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. *Maryi Teresy Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata 16.

Dalsze adresy dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Warszawa: Administracya „Przeglądu Katol.", Warecka 15.
„ Pan Rokicki, przy kościele WW. Świętych.
Siedlce: p. Jan Sapieha, ul. Stodolna 9, m. 1.
Petersburg: „Księgarnia katolicka" Newski 34, m. 13.
Wrocław: filia Sodalicyi św. Piotra Klawera, Hirschstr. 33.
Poznań: p. Em. Laskowska, Wienerstrasse 1.
Zabrze-Nord (Górny Śląsk): p. M. Ottka, Kronprinzenstr. 45.
Bydgoszcz: p. Roesmer, Alte Pfarrstr. I.
Ameryka — Filadelfia: p. J. Jurasz 2711. E. Allegheny Ave Philadelphia Pa. N. America.



MATKO BOSKA DOBREJ RADY, MÓDL SIĘ ZA NAMI.

PRZYJĘCIE KSIĘDZA BISKUPA.

(OPOWIADANIE MISYONARZA).

Stacya Umbue-Narumu obecnie założona. Z chaty mojej ślę Wam tych słów kilka.

Przybycie ks. Biskupa Munscha ściągnęło aż nad granicę kraju przeszło 2000 ludzi z dwoma naczelnikami dla powitania Jego Ekscellencyi. Spiew chóru dzieci oddał uczucia wszystkich:

	przekład polski:
Waumbwo, Wakindi,	My ludzie z Ambue, z Kindi,
Watoto wa Narumu,	My dzieci z Narumu,
Mbali mno tunaka,	My mieszkamy daleko od wszelkiej Misyi
Sisi wageni.	My jesteśmy obcy.
Utupeleke baba	Przyślij wreszcie nam Księdza,

Ut katupe kanisa	Daj i nam kościół, Biskupie,
Askufu	Żeby i nasze kraje
Nchi zetu	Pana Boga kochały!
Zimpende Mungu!	

POSŁANNICTWO DZIECI.

W jaki sposób dzieci chrześcijańskie ułatwić mogą murzynkom poznanie Wiary św.

Czy wiecie wy, drogie dzieci, że czarni wasi braciszkowie i siostrzyczki tak są częstokroć biedni, iż jednej nawet nie mają sukienki i nie mogą z tego powodu przychodzić do Misyi na naukę Wiary św. Oto co pisze Siostra Majella z Kagondo: »W naszych wycieczkach misyjnych aż nadto często zmuszone jesteśmy słyszeć skargi tego rodzaju: »Chciałabym i ja zostać chrześcijanką, chciałabym i ja poznać waszą wiarę, dajcie mi tylko koszulkę żebym do szkoły pójść mogła, gdyż nie mam żadnego ubrania«. I Siostra dodaje jeszcze: »Jakże krwawią się serca OO. Misyonarzy i jakże to boli nas, Siostry misyjne, gdy głuchemi na tego rodzaju prośby, pozostać musimy, gdyż ani jednej już sukienki, ani nawet kawałeczka materyi nie mamy do oddania«.

Drogie dzieci, czy nie chciałybyście ulżyć temu serdecznemu cierpieniu, przyczyniając się jedną bodaj sukienką, do ułatwienia tym biednym dzieciom poznania nauki chrześcijańskiej?



DZIECI MURZYŃSKIE W SUKIENKACH Z EUROPY.

Nie potrzeba na to ani wielkich funduszów, ani wytrawnej znajomości krawieczyzny; wystarczają pracowite ręce naszych dziewczynek, litościwe serduszka i dobra wola.

Całkiem skromna, wolno puszczona sukienka, o szerokich rękawach, sporządzona z materyału do prania o jaskrawych barwach odpowiada w zupełności celowi. Sukienkę taką, sądzę, nawet, wy drogie dziewczki uszyć potraficie, zwłaszcza, jeżeli udacie się do starszych osób o pomoc i wskazówki.

Daleko łatwiejszem zadaniem jeszcze jest sporządzanie odzieży dla chłopczyków murzyńskich; Kawałek bawełnianej tkaniny, długości mniej więcej $1^1/_2$ metra, szerokości 60 centymetrów, oto cały ich ubiór.

A może — zamiast bardzo strojnej sukienki dla Was samych — poprosicie swą Mamę o skromniejszą a więc i tańszą, by, z zaoszczędzonych na tem pieniędzy, sporządzić drugą dla małej murzyneczki? Czyżby się to naprawdę zrobić nie dało, zwłaszcza jeżeli się pomyśli, iż przez to jedno dziecię jeszcze, przywieśćby można do stóp naszego Zbawcy.

A dzielni nasi chłopcy, czyżby oni nic zgoła dla biednych murzynków uczynić nie mogli? O, i ile jeszcze! I oni stać się mogą małymi misyonarzami, wiele ich pod tym względem pouczyć może przykład pewnego młodego czytelnika »Murzynka«, który swój urząd apostolski w istocie nader gorliwie spełnia. Czyni on co następuje:

Rozpowszechnia, o ile możności, »Ligę dzieci dla Afryki« (przysporzył nam w ciągu roku 40 członków), jakoteż: Związek misyjny Sodalicyi św. Piotra Klawera dla Misyi Afrykańskich. Dla towarzyszy swoich, którzy mają zbiory marek, obstalowuje marki afrykańskie. Ojcu swemu

poleca wina afrykańskie, a siostrzyczkę swą skłania do sporządzania sukienek dla murzynków i do wielu innych jeszcze ucieka się sposobów, by przyjść z pomocą biednym czarnym dzieciom.

Inny młodziutki dobroczyńca Misyi afrykańskich kilkakrotnie zebrał ofiary na podarek chrzestny dla murzynków, (każdą razą 25 koron) — w kole kolegów swoich i to protestantów i izraelitów, katolików zaledwie kilku, mieszka bowiem w Szwecyi — i przesłał do naszej administracyi »Echa z Afryki«.

Czyż to nie piękne i nie budujące przykłady? Czy nie macie ochoty i Wy także, kochani Czytelnicy, coś dla chwały Bożej uczynić? O nie dozwalajcie ginąć tym biednym duszom dziecięcym dalekich pogańskich krajów! Wyciągnijcie ku nim wasze dłonie z pomocą, a wyciągną i one ku wam kiedyś swoje z wdzięcznością i dopomogą wejść do owego wieczystego królestwa, gdzie przebywa Ten, który nagradza najmniejszy nawet dobry uczynek.

PIERWSZA KOMUNIA ABEBY

PRZEZ O. BAETEMANA,
Misyonarza, Lazarystę, w Abisynii.

Abeba (Kwiat) liczy siedem wiosen, a łączy słodycz z wdziękiem. Jasne spojrzenie jej aksamitnych, głębokich oczu jest odbiciem spokoju i niewinności. Umysł jej niezwykle bystry.

Ojca straciła, ale matka, pobożna bardzo, nauczyła ją kochać P. Boga. Ponieważ umiała i rozumiała katechizm, zatrzymałem się raz, by ją trochę wyegzaminować i wywiązała się wówczas między nami następująca wymiana pytań i odpowiedzi:

— Abebo, czy chcesz przyjąć Komunię św. w niedzielę?

— Tak. Pragnę tego już oddawna.

— A gdybym ci nie pozwolił?

— Bylibyście niedobrzy, a Abeba stałaby się bardzo smutna.

— Czy wiesz, co zawiera się w Hostyi;

— Tak; jest tam Ciało i Krew, dusza i Bóstwo Pana Jezusa.

— Kto ci to powiedział?

— Ja tego nie wiedziałam, ale spytałam kiedyś zakonnic i one mi powiedziały.

— Dlaczego chcesz przyjąć Komunię św.?
— Żeby stać się grzeczniejszą, świętszą i pójść do nieba.
— Cóż będziesz robiła w niebie?
— Będę bawić się z Matką Boską i z małymi Aniołkami.
— A jak zobaczysz P. Boga, co Mu powiesz?
— Powiem: Dzień dobry, mój Ojcze!
— A Matce Boskiej?
— Dzień dobry, Mamo!
— Czy wiesz, że masz Anioła Stróża?
— Tak; widziałam go na obrazkach. Taki duży jak Wy i ma skrzydła.
— Gdzież on jest?
On strzeże mnie. Jeżeli czynię dobrze jest zadowolony. Jeżeli jestem niegrzeczna, płacze.
— Co uczynisz po przyjęciu Komunii Św.
— Wrócę na swoje miejsce, zamknę oczy i złożę ręce, tak! (tu pokazała jak uczyni), potem oddam cześć Panu Bogu i opowiem Mu wszystkie modlitwy, jakie umiem.

Następnej niedzieli kładąc białą Hostyę na ustach Abeby, bardzo byłem wzruszony, na myśl o radości Tego, który powiedział:

„Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!“

CZARODZIEJSKA SZKATUŁKA.

(OPOWIADANIE SIOSTRY MISYONARKI).

Pewnego pięknego niedzielnego poranku, Wiel. nasz O. Przełożony nastawił po Mszy św. aparat fotograficzny, chcąc przed powrotem do kraju sfoto-

grafować naszą gminę chrześcijańską dla drogich przyjaciół i dobroczyńców z Europy.

Lecz w oczach murzynów naszych, fotografowanie jest sztuką czarnoksiężką zgoła podejrzanej natury, i każdy niemal z nich jest głęboko przekonanym, iż nie może się to dziać bez sprawy sił nieczystych! Ile razy O. Lux chciał sfotografować kogokolwiek, najpocieszniejsze z tego powstawały historye. Już sam w sobie aparat fotograficzny jest w przekonaniu naszych Wachagów kluczem wszelkich tajemnic i narzędziem śmierci i zniszczenia dla każdego, kto się nie we właściwy sposób obchodzi.

Gdy tedy, wyżej wspomnianej niedzieli, chrześcijanie ujrzeli ów groźny aparat w kościele, spostrzegłem, iż wielu z nich z trudem starało się ukryć, spowodowane tym faktem wzruszenie.

Gdyby czcigodny fotograf nie pospieszył z oznajmieniem, iż: »Nasz Bwana Askafu (Ksiądz Biskup) życzy sobie mieć podobiznę chrześcijan z Kiboszo — nie byłoby mowy o dalszem zachowaniu spokoju; ponieważ jednak dla naszych nowonawróconych słowo i wola Ojca równa się wyroczni Ewangelii św., wytrwali przeto jednomyślnie w nieco trwogą podszytym spokoju aż do końca tego nadzwyczajnego aktu. Poczem żywe na ten temat powstały przed kościołem rozprawy, świadczące o logicznem toku myślenia tych dzieci natury. Z pewnego rodzaju niepokojem udzielano sobie przypuszczenia, iż Ojciec przed wyjazdem zajrzeć chciał raz jeszcze do głębi ich serc za pomocą swej cudownej szkatułki, by przechować w niej i mieć przed oczyma nawet w oddali, stan duszy każdego z nich. Niektórzy, tuszący więcej o swym rozumie, dowodzili: »O tak ważnej rzeczy powinno się nas było zawiadomić już zeszłej niedzieli, ażebymy dobrą

spowiedzią sumienie nasze do porządku doprowadzili. Cóż powiedzą o nas biali ludzie, do których nas Ojciec w swej szkatułce zawozi, gdy obok czarnej skóry, jeszcze może i czarne serca zobaczą!« Rozstano się ostatecznie w zgodnem mniemaniu: »Dobrze nam tak, dla czego bowiem nie słuchamy słów Zbawiciela, który każe nam być — gotowymi każdej godziny!«

KTO Z WAS CHCE MODLIĆ SIĘ Z NAMI O NAWRÓCENIE MURZYNKÓW?



Nie wiecie może, kochani młodzi Przyjaciele, że Sodalicya Św. Piotra Klawera urządza co roku, tak zwaną **„Krucyatę modlitwy“ o nawrócenie pogan w Afryce.** Jest to nowenna, czyli w ciągu dziewięciu dni powtarzana prośba, o miłosierdzie dla czarnych naszych braci, którzy jeszcze Pana Boga nie znają. Nowenna ta poprzedza uroczystość Opieki św. Józefa, przypadającą w trzecią niedzielę po Wielkanocy.

W tym roku rozpoczniemy ją **24 kwietnia**, w piątek, a skończymy wilią święta, **2 maja**, w sobotę. Do odprawiania tej nowenny każda modlitwa, przez Kościół zatwierdzona, służyć może, ale Sodalicya, dla zachęty jak najwięcej osób i przypomnienia o tym świętym obowiązku błagania Pana Boga za najnieszczęśliwszych na świecie ludzi, bo za tych, co żyją i umierają zdala od Niego, rozsyła na żądanie, *) **bezpłatnie** modlitwę przebłagalną do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów Afrykańskich.

Otóż, kochani Czytelnicy, nietylko starszych ale i Was to szczęście spotyka, że modlitwą Waszą przyczynić się możecie do zbawienia dusz niezliczonych.

Modlitwa dzieci miłą jest P. Bogu. P. Jezus w szczególny sposób ukochał dziatki, a wiecie dlaczego? Dla ich niewinności. Jeżeli nie splamiłyście jeszcze grzechem tej białej sukienki na chrzcie św. otrzymanej, dziękujcie P. Bogu i strzeżcie się, by jej nie zabłocić, lub nie zakurzyć winami waszemi.

Jeżeli jednak, które z Was spotkało to największe nieszczęście, jakie nas spotkać może, tj. popełnienie grzechu, o niechże jak najprędzej przeprosi Stwórcę Swego i Odkupiciela, niech jak najprędzej obmyje duszę swą w Sakramencie pokuty i poprawi się na zawsze.

P. Jezus mówił do Apostołów: »Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!« I pieścił dziatki i błogosławił...

---

*) Należy napisać tylko do Administracyi »Echa z Afryki« z prośbą o te modlitewki i nie zapomnieć podać swego dokładnego adresu.

Korzystajcie z tego wezwania. Wszak wiecie, gdzie szukać P. Jezusa? Pewno nieraz Wam mówiono, że przebywa On i na ziemi, w kościołach naszych, w Przenajświętszym Sakramencie. Tamto pod zasłoną chleba czeka Król nieba i ziemi... na Was. Spieszcie więc, dziatki kochane, przed ołtarze, a gdy klęknąwszy patrzeć będziecie na małe drzwiczki cyboryum, pomyślcie: »Oto mieszkanie Pana naszego!« i mówcie do Zbawiciela tak, jakbyście Go widziały, gdy chodził po ziemi.

Proście więc gorąco, mili Czytelnicy, o nawrócenie czarnych braciszków Waszych i Siostrzyczek codzień, ale szczególnie podczas nowenny, o której mówimy. Ci z pośród Was, którzy już do spowiedzi i Komunii św. przystępują, niech postarają się w tym czasie dostąpić tej łaski na intencyę małych pogan-murzynków; kto zaś jeszcze pozbawiony tego szczęścia, niech przynajmniej na mszy św. bywa, o ile może, częściej od innych.

Ale z modlitwą łączcie o f i a r ę z siebie. Niech wszyscy w domu zauważą, że zaszła w Was zmiana, szczególnie jednak niech sumienie Wasze odda Wam świadectwo, żeście lepsi!

I tak, jeżeli n. p. Staś niechętnie mówił pacierz, Józio niszczył ubranie, Zosia gubiła książki; jeżeli Wacio rozmijał się czasem z prawdą, lub posłuszeństwem, a Anulka, zamiast innym usłużyć, sama usług się domagała; jeżeli Jasia z rana dobudzić się nie było można, a wieczorem do snu nakłonić; jeżeli Iza, przy sposobności, z ujmą zdrowia i szkodą bliźniego, zbyt wielką ilość spożywała łakoci, a pieniądze swoje oszczędzała wówczas tylko, gdy szło o danie jałmużny ubogiemu; jeżeli Waluś i Helenka odpowiadali niekiedy opryskliwie, a Mamę, lub Ojca martwili; jeżeli które z tych przewinień, lub

innych jeszcze, macie sobie do wyrzucenia wobec Pana Boga, który w s z y s t k o widzi: to niechże teraz, za zbliżającą się nowenną za biednych murzynków, — nastąpi w Was zmiana!

Jakże miłą wówczas modlitwa Wasza będzie P. Bogu! Jakże prędko pociągniecie otoczenie swe do tej modlitwy i jakże wielkie błogosławieństwo spłynie w zamian na Was i na murzynków w Afryce!

Pieniędzmi nie wszyscy rozporządzacie, ale poprawić się, ale modlić się, z pomocą Bożą, możecie wszyscy.

A więc zabierzcie się szybko do dzieła, Przyjaciele młodzi, i niech Anioł Stróż każdemu z Was dopomaga!

Pierwszy Maszona chrześcijanin.

PRZEZ O. BOOS'A T. J.

(Dokończenie).

Szczęście rodzinne nowoochrzczonego zdawało się więc ustalonem; lecz nie dobiegł jeszcze do kresu czas prób i doświadczeń. Przyszła teściowa Józefa, dostawszy pomięszania zmysłów, wyniosła się w inne strony z obawy, by nie zamordowali jej biali i zabrała swą córkę z sobą. Pierwsza Komunia św. sowicie wynagrodziła Józefowi tę stratę. Ale nadciągnęła skądinąd burza. Józefowi wypadło udać się ponownie, w ważnych sprawach, w strony oj-

czyste, pozostawiając u nas matkę i siostrę. W tym właśnie czasie wybuchła w kraju wojna. Zapatrując się na drugie powstanie Matabelów, tuszyli sobie również i Maszoni, iż uda im się białych wyprzeć i kraj swój odzyskać. Nikt nie uważał gnuśnych Maszonów za zdolnych do takiego kroku. Położenie pozostawało przez dłuższy czas krytycznem, wielu białych mordowano okrótnie, zaczepiono również naszą stacyę misyjną, lecz została skutecznie obronioną. Matka i siostra Józefa, pojmane przez powstańców, zmuszone do pójścia z nimi, traktowane były przez nich jako wojenne branki. Mtokosi, u których przebywał Józef, nie brali udziału w wojnie, lecz jakże srogi dręczył go niepokój o los matki i siostry! Niejednokrotnie z narażeniem własnego życia usiłował przedostać się do nas przez obóz rokoszan, lecz nie powiodło mu się niebezpieczne przedsięwzięcie. Postanowił więc, naddając kilka dni drogi, spróbować szczęścia przez Umtali. Minął już był szczęśliwie owo miasteczko, lecz na drodze do Salisbury wpadł w ręce angielskiej kolumny transportowej. Gorzej mu się tam wiodło aniżeli wśród nieprzyjaciół. Dowodzący oficer nie dowierzał jego słowom, a nawet pismu polecającemu naszego naczelnika, traktował jako szpiega, odmawiał pożywienia, wreszcie przywiązał do koła u wozu i zamierzał nazajutrz zastrzelić. Na szczęście zdołał się Józef uwolnić z więzów i zbiedz pod osłoną nocy. Wyczerpany i zagłodzony dotarł wreszcie do nas, lecz nie zastał matki ani siostry! Czyżby zamordowali je powstańcy? Lecz dnia pewnego powróciły i one z radością, z jednym z naszych starszych robotników; im również udała się ucieczka.

Wkrótce miał Józef sposobność do szlachetnej zemsty nad anglikami. Walka stawała się nader

utrudnioną dla europejskiego wojska, gdyż nieprzyjaciel krył się w jaskiniach skalnych, lub za odłamami granitu, tak, iż trudno go było dosięgnąć. Czarni sprzymierzeńcy byliby w tego rodzaju wojnie nader cenni i pożądani. Gubernator krajowy, któremu Józef nie był obcy, powierzył mu ważne zadanie przygotowania przymierza z jego współziomkami. Chociaż zadanie to połączonem było z niebezpieczeństwem utraty życia, wyruszył Józef pewnego wieczoru w drogę wraz z drugim młodzieńcem ze szczepu Mtokos'ów, pozostającym u nas na służbie, uzbrojony w ufność w Bogu, umocniony świętymi Sakramentami i na śmierć gotowy. Wędrując nocą, a kryjąc się we dnie, dotarł szczęśliwie do celu podróży i udało mu się przychylnie usposobić do zawarcia przymierza naczelnika swego, Guripirę. Wojownicy ze szczepu Mtotokos'ów przystali wkrótce do Anglików i dopomogli im do odniesienia stanowczego zwycięstwa, które jednak Guripira przypłacił życiem.

Po wojnie otrzymał Józef drugie jeszcze zaszczytne zlecenie. Cecyl Rhodes, otoczony aureolą wielkości w całej południowej Afryce, zaprosił osobiście Józefa do podjęcia się poselstwa do Mtokos'ów i sąsiadujących z nimi szczepów, celem wyłuszczenia im pożytku i pokojowych zamiarów w przedsięwziętej przezeń budowie telegrafu, oraz służenia mu jako pośrednik w rozszerzeniu sieci telegraficznej, którą, jak wiadomo, Rhodes zamierzał rozciągnąć na całą Afrykę. I podczas tej wyprawy, zjednał sobie Józef zupełne uznanie dostojnego zwierzchnika.

Lecz wojna przyniosła naszemu Józefowi coś więcej jeszcze prócz sławy i zaszczytów. Rząd powierzył dwa razy oddział kobiet i dzieci naszej

stacyi misyjnej, będącej równocześnie garnizonem, dla zapewnienia im całkowitego bezpieczeństwa. Dało nam to sposobność do otwarcia na nowo, przez wojnę udaremnionej, szkoły i stworzenia nowego osobnego oddziału dla dziewcząt. Najlepsza z uczenic, Shogutaia została później narzeczoną Józefa i pozostała jako dobrowolny więzień, podczas gdy jej towarzyszki wróciły do domu.

W dzień świętego Józefa otrzymała Shogutaia Chrzest św. i imię Maryi, a dnia następnego pobłogosławionym został w kraju Maszon'ów, pierwszy chrześcijański związek małżeński.

Oto w jak krótkim przeciągu czasu przekształciła łaska tego cichego syna puszczy w chrześcijańskiego bohatera i założyciela pierwszej chrześcijańskiej gminy w kraju Maszonów.

BAJKA KAFRYJSKA

LEW I ZAJĄC.

Pewnego razu chciał lew schwycić zająca, ażeby go ubić. Kazał tedy przygotować wiele piwa i zaprosił wszystkie zwierzęta zamieszkujące lasy, i ptaki szybujące w przestrzeni, do siebie na ucztę. Zając miał wielką ochotę przybyć z innymi, ale wiedział dobrze, że lew jest względem niego nieprzyjaźnie usposobiony. Wynalazł przeto rogi małej gazeli, przymocował je sobie do głowy za pomocą smoły i udał się z gazelami na piwo do lwa. A lew pyta:

»Czy nie przybył jeszcze Pan Zając?« na co, za gazelę przebrany, zając odpowie: »Wasza król Mość! zając przyjść nie chce!« »Tedy« — odrzecze lew — »sami nasze piwo pić będziemy«. Zaczęto pić, i pito tak wiele, że w końcu, wszyscy się popili. Zając pił z początku umiarkowanie, ale wreszcie przebrał miarkę — i upił się również. Począł skakać i tańczyć ze swoimi towarzyszami aż do umęczenia, poczem położył się spać, u czeladzi na werandzie. Ale wnet zajrzało słońce w miejsce, w którem spał, smoła zmiękła i odpadły rogi! Zdarzyło się, że właśnie w tej chwili przechodził tamtędy synek lwa i ujrzał śpiącego zająca, a obok niego — leżące rogi. Podniósł je i zaniósł ojcu: »Patrzcie ojcze — rzecze — te oto rogi przykleił sobie zając do głowy«. »Gdzież on jest?« »Śpi tam na werandzie«. Wtedy kazał lew pojmać zająca. Zając obudziwszy się więźniem, począł błagać: »Wasza królewska Mość! jeżeli chcecie mnie ubić, to uczyńcie to na kupie piasku, gdyż inaczej nie pokonacie mnie«. Tak też uczynił lew przed oczyma wszystkich gości, lecz kiedy wzniósł topór do ciosu śmiertelnego, zając bryznął mu piaskiem w oczy, i uciekł, pozostawiając mu tylko swój ogon w ręku.

Redaktor odpowiedzialny: *A. Świerzyński.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni »Czasu«.

Nakładem Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Liga dzieci dla Afryki: przez p. A. Majewską 1 rb. 40 kop., p. W. Danisewicz 1 rb. 50 kop., p. I. Gecewicz 1 rb., przez p. W. Grochowską: p. P. Ryszkowska, p. H. Jakubisiak, p. L. Grycewicz i p. M. Zambrzycka 6 rb., Halinka Ottówna 20 kop. bezimiennie 15 kop., Miluś, Tadzio i Janusia 65 kop., p. L. Dobrzeniecka 1 rb., p. A. Andrzejewski 2 rb. 40 kop., Mania Ostaszewska, Mania Duklińska, Józef Owsianik, Mania i Weronika Owsianik po 12 kop., przez P. Wozowsko 3 rb., p. A. Koniakowska 42 hal., przez p. J. Kajrewicza 9 rb., p. T. Głuchowska 7 kor. Ogólna suma: 7 kor. 42 hal. i 26 rb. i 90 kop.

LIST DZIECI POLSKICH

DO MURZYNKÓW W AFRYCE.

Administracya »Echa z Afryki« i »Murzynka« otrzymała list od małych członków »Ligi Dzieci dla Afryki« z K... opatrzony licznymi podpisami malutkich korespondentów. Treść tego listu podajemy dla zachęty wszystkich Czytelników.

»Kochane dzieci, polskie dzieci, tj. my, kochamy naszych małych czarnych braci; modlimy się za Was. Choć Was nie znamy, ale Was szczerze kochamy. Omyliłam się mówiąc, że Was nie znamy; choć was nie widziałyśmy, ale z opowiadania dobrze Was znamy. Litujemy się nad niedolą Waszą. Będziemy o Was pamiętały i grosze swoje znowu przyślemy. Tylko Was prosimy, módlcie się za nas, żeby Pan Jezus pobłogosławił, żebyśmy były dobremi dziećmi«.

Redakcya »Murzynka« śle dzieciom polskim serdeczne Bóg zapłać!

Czem jest MURZYNEK?

Pismem misyjnem dla młodzieży.

Jako takie jest ono w zakresie literatury misyjnej bezprzykładnie taniem; prenumerata jego wynosi tylko **K. 1·—, M. 1·—, kop. 50 = cents. am. 25 rocznie** Pisemko więc nadaje się do jak najszerszego rozpowszechnienia.

Źródłem radości dla dzieci.

Dla ciekawych opowiadań zdobiących jego karty i ładnych illustracyi, stało się ogólnie lubianem w świecie dziecięcym.

Pociechą rodziców.

Zawierając zajmującą i korzystną strawę umysłową, chroni dzieci od szkodliwego towarzystwa i bezcelowego spędzania czasu.

Pomocnikiem wychowawców.

Kierunek jego, dążący do uszlachetnienia obyczajów, uczy młodzież kochać dobro. Pociągającą mocą przykładu działa na uczucia i tak wrażliwą na piękno duchowe duszę dziecięcą.

Współpracownikiem nauczycieli.

Za pośrednictwem swych sprawozdań dozwala zapoznać się z położeniem dalekich, nieznanych krajów, z ich mieszkańcami, światem zwierzęcym i roślinnym, czem również jak pomieszczanemi illustracyami, rozszerza zakres wiadomości.

Źródłem przykładów dla użytku WW. Księży Katechetów.

Podając nieprzerwane pasmo coraz to nowych i pociągających przykładów, wyjętych ze sprawozdań OO. Misyonarzy, a dotyczących wierności względem Wiary św., wielkoduszności i ofiarności, napotykanych u murzyńskich dzieci.

Niech przeto sprawią radość dzieciom:

Rodzice: Prenumerując przynajmniej, na próbę, przez rok jeden: **„MURZYNKA“.**

Wychowawcy: Zalecając swym wychowankom czytanie: **„MURZYNKA“.**

Nauczyciele: Zwracając uwagę swych uczniów na: **„MURZYNKA“.**

Ks. Katecheci: Posługując się zawartymi w nim przykładami, i rozpowszechniając **„MURZYNKA“.**